

Psychologiczne źródła fundamentalizmu (nie tylko) religijnego

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

*Omnis homo mendax **

Wulgata

Psychologiczne źródła fundamentalizmu tkwią bezpośrednio w ludzkiej osobowości. Wynika to z uwarunkowań naturalnych. Pod tą kategorią rozumieć wypada następujące aspekty: genetyczne, rolę wychowania (czyli postawy rodziców) jak również wpływy środowiska społecznego, ujmowanego szerzej niż rodzina. Wszystkie te elementy, budujące strukturę psychiczną jednostki mogą być redukowane bądź pobudzane w różnych okresach życia. Nie czas i miejsce ku temu aby przywoływać w tak krótkim materiale argumenty, omawiające rzeczoną problematykę, a zaczerpnięte z psychoanalizy Z.Freuda, psychologii głębi C.G.Junga czy z teorii związków biologii i działań społecznych E.Fromma. Nie sposób również rozważać o dorobku M.Bubera i K.Poppera, które mogą rozjaśniać w dość znacznym stopniu złożoność problematyki fundamentalizmu i indywidualnych postaw człowieka.

Nikt nie może mnie zmusić abym był szczęśliwym na jego sposób.

I.Kant [1]

Współczesna formacja cywilizacyjno-kulturowa ogarniająca wszystkie obszary globu, o łańcisko-atlantyckim rodowodzie, a w innym kontekście zwana i utożsamiana z pojęciem kultury masowej, tworzy i skutecznie propaguje stereotyp człowieka sukcesu, zadowolonego z siebie i swoich dokonań sybaryty, nie widzącego nic więcej niż koniuszek własnego nosa. Z ekranów telewizyjnych i kinowych, reklam czy okładek kolorowych żurnali uśmiechają się młodzi, piękni, bogaci i szczęśliwi młodzieńcy o fizjonomii pięknego Lola lub sterydowi atleci kąpiący od dezodorantów czy olejków natłuszczających, blond-piękności, słodkie ciotki-idiotki, seks-wampy o kuszącym spojrzeniu. Nie ma zwyczajności, normalności, przeciętności.

Pożądanie jest ruchem świadomości, która nie respektuje bytu, lecz go neguje, to znaczy zagarnia go i czyni swoim. Pożądanie zakłada fenomenalny charakter świata, który nie jest niczym innym, jak tylko środkiem ku sobie samej świadomości.

J.Hippolite [2]

Świat rzeczywisty i świat mitu, mara i jawa, złudzenie i realność są w tej perspektywie jakby jednością. Ta ułuda zdaje się być powszechną normą, pomimo zupełnej alienacji z codziennego życia realnie istniejącego świata. A to bardzo niebezpieczne.

Spostrzeżenie własnego ciała stanowi więc w pewnym sensie fundament dla spostrzeżenia ciała cudzego.

E.Husserl [3]

Tak być powinno jak uważa cytowany Husserl. Ale tak nie jest. Jedność traktowana na zasadzie zunifikowanej normy, często nader odległej od powszechnych i przyjętych wzorców, a obowiązujących w różnych regionach świata, nie ma nic wspólnego ze wspólną normą (nader kompatybilną z husserlowskim passusem) do której warto dążyć, a mówiącej iż:

Światowa wspólnota, którą widzimy przed nami i którą mamy nadzieję urzeczywistnić jest wielością w jedności. Proces ludzkiego rozwoju jest dzięki swej skłonności do przewyższania zróżnicowań na drodze konwergencji zjawiskiem jedynym w swoim rodzaju.

J.Huxley [4]

Natomiast współcześnie promowane postawy, zachowania, kanony, a nawet w pewnych okolicznościach — dogmaty (bo tak brzmią i tak są serwowane one odbiorcy) — sytuują indywidualny sukces (najszerzej pojęty, bez względu na proveniencję i wymiar) jako atrybut szczęścia, przyjemności i uniwersalnie promowanego zadowolenia. W wymiarze materialnym, doczesnym, dzisiejszym. Nie dostrzegając przy tym „Innego”.

Tak typowo utylitarne i wąsko-materialne spojrzenie na życie pozbawia osobę potrzeby jakiegokolwiek refleksji nad sobą samym. Zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym. W takim obrazie życia, najważniejszym jest ten, który jest na topie. Liczy się sam fakt zaistnienia. Na dziś, na chwilę, na moment. Ile we wspomnianych wcześniej kolorowych periodykach (wszystkie o jednym i tym samym profilu mentalno-intelektualnym) plotek, newsów, pseudowiedzy, pseudoproblemów. A ile tego typu wiadomości czy informacji zawierają poważne skądinąd (i

opiniotwórcze — w każdym bądź razie chcące za takie uchodzić i kreujące się na współczesne Pytie) mass media ?

A wszystko to jest podawane widzom lub innym odbiorcom w formie autorytarnej, brzmiącej jednoznacznie, w zunifikowanej formie i sposobie (mimo pluralizmu środków masowej komunikacji) — *vide* przekrój kolorowych periodyków, profil zainteresowań stacji radiowych czy komercyjnych kanałów TV. Gdzie poważna debata, gdzie odważne i zasadnicze spory, gdzie misja edukacyjna i wychowawcza poważnych mediów ? Włoska telewizja zupełnie zberluskoinizowana od dekady czy polska ponoć publiczna TVP są tego najlepszymi przykładami.

Sądzę, że mam rację, ale być może, że się mylę i może rację masz ty, w takim razie poddajemy to dyskusji, bowiem w ten sposób znajdziemy się prawdopodobnie bliżej prawdziwego zrozumienia niż wtedy, gdyby każdy z nas się upierał, że to on ma rację.

K.R.Popper [5]

Sukces w takim ujęciu jest również podstawowym pożywieniem i drogą do zysku. Bo nie analiza, dociekanie przyczyny zjawiska, gruntowne poznanie problemu (czyli racjonalne i chłodne spojrzenie na otaczający nas świat) prowadzi do tak pojmowanego szczęścia. I nie jest do końca prawdą, iż to się sprzedaje.

A to przecież jest rzecz wtórna. Także zapotrzebowanie można odpowiednio kreować, stymulować i promować zarazem. Obie wspomniane tendencje (podaż i popyt, reklama i sprzedaż, obrót i zysk) są wzajemnie skorelowane i pozostają we wzajemnej koniunkcji. Należy nawet mówić w tym przypadku o działaniu w sposób klasyczny zasady sprzężenia zwrotnego.

Zrozumieć to znaczy wyjaśnić, a wyjaśnić to znaczy uzasadnić. Pojęcie wolności indywidualnej jest złudzeniem. Im odleglejsi jesteśmy od ideału wszechwiedzy, tym szersze jest nasze pojęcie własnej wolności i odpowiedzialności.

I.Berlin [6]

A w zasadzie po co cokolwiek rozumieć. Aby rozumieć i koniec końcem zrozumieć człowiek musi wyteńczyć siłę własnego intelektu, a to zmusza do oderwania się od przesuwanych ciągle przed oczami kolejnych obrazów (nasza kultura jest holograficzną, przymusza nas uczestniczących w tym *show* do oglądactwa i podglądactwa), które zwalniają od wysiłku myślowego, od konstruowania indywidualnych wizji w naszej świadomości, bo to z kolei dla tego samonapędzającego się molocho — kapitału, businessu, bankowości, rozrywki itd. - byłoby bardzo niebezpieczne.

Człowiek

myśli.

B.Spinoza [7]

Zachodnioeuropejski, oświeceniowy racjonalizm, na bazie którego poczęto budować współczesną cywilizację, zwaną potocznie kulturą Zachodu, w niej również tkwią korzenie m.in. tego co zwiemy *kulturą masową*, zasadał się w swej archetypicznej, początkowej fazie (m.in. Kartezjusz, Spinoza, Bacon, Rousseau, Hume czy Wolter), przede wszystkim na racjonalnym myśleniu. I w tym należy poszukiwać przede wszystkim jej siły, atrakcyjności, przewag wszelakich.

Cogito

ergo

sum.

Kartezjusz [8]

Czyżby więc następowało sprzeniewierzenie własnej tradycji, własnym korzeniom? Jeśli tak jest, na pewno muszą temu towarzyszyć napięcia natury wewnętrznej, różnej maści. W taki sposób urabiane osobowe *ego* staje się po latach bombardowania obrazami zaczerpniętymi z reklam, rozdarte na sferę możliwości personalnych indywidualne frustracje i fobie, znajdujące źródło w różnicy między życiem, a nie-życiem. Między jawą, i sferą pobożnych życzeń (które są jednak obowiązującymi normami czy stereotypami). A przecież każdej dychotomii towarzyszą a marzeniem. Między wiarą, a realnością.

Przymuszeni do wyboru wartości nadrzędnej, urealnianie której ma się dokonywać w następstwie wychowania jednostki, wskażemy jedną — samodzielność.

E.Hajduk [9]

I to jest jedna z pierwszych przyczyn rodzenia się fundamentalistycznych postaw w osobowym odbiorze świata. Świata niekoherentnego, świata rozdwojonego, rzeczywistości niespójnej. JA realne nie odpowiada standardom ogólnie prezentowanym. A przecież (jak wspomniano wcześniej) to iż JA osiągam sukces oznacza zgodność z powszechnością najszerzej pojętą, zgodność z ogólnie przyjętymi normami, z powszechną modą, trendami zaaprobowanymi przez elity. Kto go nie osiąga, jest gorszy (bo „Inny”), nie jest wart zainteresowania, przepada w niebycie szybko postępującego

czasu.

Homo oeconomicus ma właściwie tylko jeden cel: z bezlitosną precyzją i kierując się niezawodnym rozsądkiem dążyć do osiągnięcia jak największych korzyści.

Marion hr. Doenhoff [10]

Świadomość inności sama w sobie nie powinna (poza wypadkami patologicznymi) powodować jakichkolwiek lęków, frustracji czy napięć wewnętrznych, co z kolei mogłoby stać się elementem alienacji ze społeczeństwa, przyczyną zamykania się w sobie, a potem hodowania i promowania fundamentalizmu jako sposobu postrzegania świata oraz metody działania człowieka w tymże świecie. Niebezpiecznym mogą być przede wszystkim stereotypy unifikacyjne, zakreślające ramy jestestwa osoby ludzkiej (pomimo szumnych zapewnień o permanentnej pluralizacji życia i poszerzaniu płaszczyzn wolności osobistych) oraz powszechne wartościowanie; lepszy — gorszy, postępowy - zacofany, dobry — zły, konserwatysta — progresista itd. W tym przypadku rodzące się lęki przed otaczającą rzeczywistością oraz poczucie gorszej proweniencji, wzmacniają, konserwują i w dalszej kolejności promują tendencje izolacjonistyczne, utwierdzanie się we własnych, jednostkowych racjach, wyimaginowanych przewagach to z kolei prowadzi do zanegowania świata który mnie odrzuca.

Dopóki umysł nie jest wolny od lęku, każda forma działania przynosi jeszcze więcej zła, jeszcze więcej nędzy i zamętu. Przemiana społeczeństwa nie jest tak ważna, nastąpi sama w sposób naturalny i nieunikniony, kiedy dokona się wewnętrzna przemiana w człowieku.

J.Krishnamurti [11]

Jak zauważa jednak M.Buber wszelka propaganda — a opisany proces reklamy obowiązującej we współczesnym świecie, kształtujący określone wzorce personalne, ukazujący holograficzną perspektywę rzeczywistości początku XXI wieku (jaką owa rzeczywistość ma być, a jaką realnie nie jest) jawi się nim bez wątplenia — to forma szczególnej depersonalizacji wszelkich stosunków międzyludzkich, gdyż *indywiduum* drugiej osoby, odbiorcy naszych racji, traktowani są jako pole do zawładnięcia, do zawłaszczenia i podporządkowania własnemu JA. Ta holograficzność powoduje m.in. odchodzenie od słowa pisanego, od gutenbergowskiej koncepcji druku jako formy przekazywania informacji wymuszającej analizę tekstu i jego samodzielną, subiektywną interpretację.

Pisać! Słowa ? Nie chcę żadnego. Precz ze słowami. Dzisiaj wszelki związek z nimi jest nie do przyjęcia.

H.Michaux [12]

Słowa to przecież dialog, to komunikacja, to wzajemne zrozumienie i porozumiewanie się. Dlatego monolog nigdy nie będzie dialogiem i wymianą poglądów. Natomiast obrazek jest dany. Zadekretowany. Żadnych odstępstw. Jest i już.

Tak zaprogramowany człowiek, ukierunkowany jedynie na bezkrytyczne branie medialnej papki (i to dotyczącej nie tylko dóbr uznanych za materialne — kłania się tu podstawowa zasada personalizmu określająca wybór na linii być — mieć; ale przede wszystkim dóbr duchowych kształtujących intelekt, sposób myślenia osoby i wizję otaczającej ją rzeczywistości), staje się materiałem niesłuchanie podatnym na wszelkie irracjonalne i populistyczne idee: każdy kto potrafi dotrzeć do tak skonstruowanego JA (bo gdzie samodzielność myślenia, gdzie krytycyzm wobec siebie i świata ?) jawi się dla niego automatycznie Autorytetem. Może on zawładnąć takim JA totalnie. To drugi aspekt psychologicznych źródeł powodzeń fundamentalizmów w obecnym świecie.

Skoncentrowany i jednolity front owej propagandy informacyjnej (o holograficznym wyrazie czyli dającej recepty wprost) jest dyktatem postindustrialnego świata w stosunku do jednostki. Tym samym produkuje się określoną *personę*, odczuwacza osobę, odmóżdza jednostkę.

Fakt, że olbrzymia większość ludności akceptuje i jest zmuszona do akceptowania tego społeczeństwa, nie czyni go mniej irracjonalnym i mniej godnym potępienia.

H.Marcuse [13]

Między poczuciem wolności słowa i osobistą swobodą wyboru, a niezależnym myśleniem (lub przynajmniej jego próbą), egzemplifikacją którego są nasze działania, zachodzi niezwykle istotny dla omawianego problemu związek. Jeżeli nasze indywidualne poczucie wolności, zwłaszcza w aspekcie kreowania własnego *image* (na zewnątrz jak i wobec siebie samego), doznaje tak olbrzymiego dyskomfortu, wynikającego z realnej treści życia i powszechnie promowanego nie-życia, to

zachwiana zostaje równowaga między odczuciem świata przez JA, a tym co świat i życie oferują i wymagają od tego JA. Osoba utożsamia się tym samym i jest utożsamiana z przedmiotem.

Jeżeli przynajmniej jeden raz jestem wolny, znaczy to że nie zaliczam się do zbioru rzeczy: trzeba tedy, abym był wolny nieprzerwanie. Jeśli moje działania choć jeden raz przestaną być moje, nie staną się one moimi nigdy: jeśli zatracę mój sposób ujmowania świata, nie odnajdę go już. Jest nie do pomyślenia również, żeby moja wolność mogła być złagodzona; nie można być trochę wolnym, a jeśli, jak to się często mówi, pewne motywy skłaniają mnie w określonym kierunku, to jedno z dwojga: albo są one zdolne zmusić mnie do działania, a wtedy nie ma wolności: albo też nie leży to w ich mocy, a wtedy moja wolność jest całkowita, równie wielka podczas największych tortur, jak w zaciszu mojego domu. Powinniśmy tedy zrezygnować nie tylko z idei przyczynowości, lecz również z idei motywacji.

M. Merleau-Ponty [14]

Rzecz nie żyje. Ona jest. Człowiek, który nie ma zbytnej alternatywy wobec kreacji własnego życia wg osobistych przekonań i wyobrażeń, także przestaje żyć. Przestaje czuć, kochać, postrzegać pozytywnie. Wszystko wkoło niego jest wrogię, obce, nieprzyjazne. W tym miejscu jego JA towarzyszyć zaczynają negatywne emocje, fobie, zazdrość, nienawiść. Rodzi się chęć zniszczenia tego świata. A to kolejny przyczynek do hodowli korzeni fundamentalizmu, łączony bezpośrednio z przedmiotowością ja wobec Autorytetu nim władającego.

Krótko mówiąc, jednostka przestaje być sobą; w pełni adoptuje ten rodzaj osobowości, który oferuje jej wzory kulturowe; dzięki temu staje się zupełnie podobna do innych, jaką ci inni spodziewają się zobaczyć.

E. Fromm [15]

Jednostka zaczyna gardzić tym światem. Wzmacnia się potrzeba absolutnego Autorytetu który potrafiłby spełnić oczekiwania takiej sfrustrowanej osoby. Nie Autorytetu własnego, zbudowanego na zasadzie indywidualnych kompromisów z wielu kierunków, z wielu postaw, z wielu poglądów. Rośnie zapotrzebowanie na „Boskość”, na absolutność, na totalizm.

Autorytaryzm i jego wewnętrzna potrzeba (immanentna wielu osobnikom naszego, ludzkiego gatunku) są kolejnymi źródłami omawianego zagrożenia. W psychologicznej perspektywie oglądu otaczającego nas świata brak przewodnika, brak wodza, brak *guru* powodują zagubienie takiej jednostki w codziennym życiu. Zwłaszcza w codzienności walki, którą z jednej strony promują wszechogarniające media, a równocześnie skutecznie kastrując tę walkę z inności, indywidualności, prawa do bycia sobą. Walka o jedynie słuszne i przyjęte powszechnie ideały — tzw. *political correctness*. To wynik także wąsko pojmowanego sukcesu. Sukces jest Bogiem. Mój sukces jest moim Bogiem. On jest.....To i JA jestem. Zaistniałem. A co z tymi co go nie odnieśli ? Bo nie mogli. Nie mieli warunków i możliwości. A może nie chcieli ?

Rzeczy codziennego życia zostają wyniesione poza dziedzinę samooczywistości.

B. Brecht [16]

Ten sposób myślenia, taka mentalność są niezwykle koherentne z poglądem F. Nietzsche, wygłoszonym ponad wiek temu, a zakreślającym ramy koniunkcji między pojęciami pana, a niewolnika. Między siłami aktywnymi, a reaktywnymi w człowieku. Dlatego też za F. Nietzsche w naszych rozważaniach należy położyć nacisk na resentymentalny, interioryzacyjny lub ideoascetyczny charakter działań współczesnej kultury (czyli zabijający *summa summarum* indywidualność osoby ludzkiej, *glajchszlachtujący* jednostkową afirmację tzw. pana).

Nietzscheański pan w naszych rozważaniach to indywidualizm, inność, to Apollo, Dionizos i Eros w jednym akcie. To jest to co w człowieczeństwie najlepsze, najszlachetniejsze, najczystsze.

Niewolnik zaś jawi się jako to co tłumi tę inność. To pęd ku ograniczaniu, do zniknięcia w tłumie, uleganie bezkrytycznie modom, niesubiektywne spojrzenie na świat nas otaczający, podatność na wpływy Autorytetów, kościołów i religii, szamanów i teleewangelistów (nie tylko wyznaniowych), chiromantów i wrózek, „kaspirowskich” i przeróżnych czarodziejskich reprezentantów irracjonalizmu. To Hypnos i Tanatos.

Ten kto pierwszy ogroził kawałek ziemi i powiedział: to moje i znalazł ludzi dość naiwnych by mu uwierzyli, był prawdziwym założycielem społeczeństwa.

J.J. Rousseau [17]

Owe ramy zakreślają się w naszej, osobowej jaźni. Ale tylko wówczas gdy znajdują się przyjazne podłoża pod taką hodowlę. Reklama i promowane wzory są tylko egzemplifikacją tych właśnie quasi zależności.

Są dusze niewolnicze, które tak daleko posuwają uznanie za

wyświadczone dobrodziejstwa, iż sznurem wdzięczności same się duszą.

F.Nietzsche [18]

Autorytet i autorytaryzm. Jaki związek może następować między tymi dwoma pojęciami? Potrzeba autorytetu, totalnie obejmującego moje JA, dokonującego za mnie określonych wyborów i pośrednio (tak się nam wydaje) biorąca wówczas odpowiedzialność za efekt tych wyborów, jest tak samo powszechna co nieświadoma. To tak jak z potrzebą spowiedzi — mówiąc o swoich grzechach przrzucamy przynajmniej część odpowiedzialności za nie na spowiednika. Tu zasadza się sens powiedzenia lżej mi na duszy.

Człowiek jako cząstka w masie posiada ten przywilej, że nigdy nie ponosi najmniejszej winy za swoje polityczne i społeczne katastrofy, w które uwikłany jest cały świat.

C.G.Jung [19]

Autorytet totalnie funkcjonujący, niewoli zarówno osobę uznaną za Autorytet, jak i osobnika potrzebującego być poddanym temu właśnie autorytetowi. Wiąże się on nieodparcie z nieomylnością, która wymusza określone zachowania. Kłania się wcześniejsze stwierdzenie o panach i niewolnikach. Jeden słucha gdy mówi drugi, ten co mówi jest władcą słuchającego. W tym układzie słuchający należy do niego fizycznie i psychicznie.

Z nieomylnością ściśle związane jest pojęcie niezmienności. Nieomylność bowiem, stanowiąca jedno ze źródeł autorytetu (i poprzez niego fundamentalizmu), bez niezmienności traci rację autorytarnego wymiaru, przestaje być sobą. Nieomylność to niezmienność podstaw, uwieńczone nimbem autorytetu, wraz z totalną obróbką milionów JA, w wyniku których te JA przestały być własnością subiektywnych JA, o indywidualnym odbiorze świata i zjawisk w nim zachodzących, JA odmóżdżonych i wypranych z własnych skojarzeń, JA nie-żyjących tylko będących powieleniem określonego wzoru. Modelu — według nie tylko ubrania, fryzury, sposobu zachowania, lecz także pod względem myśli, interpretacji świata, konsumpcji wytworów tego świata.

Rozsądne, a nie pętające swej wolności umysły są lekkimi ciałami lotnymi, wybiegający mi zawsze naprzód i rozpoznającymi okolice, do których dostojnie kroczący, zwarty korpus ortodoksów w końcu także kiedyś dotrze.

G.Ch. Lichtenberg [20]

Osobnicy nie pozbawieni autoświadomości i wyczuwający destrukcyjną rolę świata rzeczy promowanego jako omnipotencję współczesnej formacji cywilizacyjno-kulturowej, podlegają albo psychicznej destrukcji, swoistemu obłędowi rozdwojenia jaźni (potrzeba zgodności z własnym JA i chęć dostosowania się do otoczenia oraz partycypacji, przynajmniej w niewielkiej części w korzyściach i warunkach niesionych przez ten świat) albo stają się przez niemoc i upokorzenie wyznawcami fundamentalizmu, obojętnie jakiej maści. Skoro nie mogę wejść do tego świata to go odrzucę, podepczę, zniszczę.

Obłąkanie jest somatycznie zmodyfikowaną i ukrytą chorobą ludzkiego ducha, która przybrała ostry charakter, a której źródło stanowi brak Ty.

F.Ebner [21]

Ważne jest bowiem zaspokojenie swoich potrzeb. Masz szansę, ale zarazem jej nie masz. Upokorzone JA musi być zaspokojone. Należy pomścić to poniżenie. Musi zostać zmaszana krew na moim honorze. JA słabego i odrzuconego. JA gorszego — podług norm i wzorców współczesnej realności. Nie-oświeconego nie stać na dystans do rzeczywistości, na auto-krytykę i obiekcje do wszystkiego co go otacza. Na alienację z pozycji wyższości do tego co mu proponuje społeczeństwo masowe. Bo trzeba sobie, własnemu JA, zaproponować jakąś oryginalną alternatywę. Zazwyczaj religijny człowiek musi czuć wspólnotę, jej obecność i utożsamienie z nią. Z takimi samymi homogenicznie osobnikami. Potrzebuje jej jako protezy, drabiny do wieczności ale i do dzisiejszej realności. Nie umie być prawdziwym, oświeconym ironistą.

Ironista sądzi, że to, co go jednoczy z resztą gatunku to nie wspólny język ale po prostu wspólna wrażliwość na ból, a zwłaszcza ten specjalny rodzaj bólu, którego zwierzęta nie potrafią odczuwać wraz z ludźmi — upokorzenie.

R.Rorty [22]

Samoobroną jest też zamykanie się w sobie, ucieczka od wolności, swobody, nowości, otwarcia na świat. I jest znana ludzkości od jej zarania. Zasada izostazji działa także w naszych ego, łagodząc tym samym zbytnie przechyły w jedną lub w drugą stronę. Kultura i cywilizacja są jakby nie patrzeć częścią natury.

Tylko wtedy gdy przyjmimy postawę wzajemności, postawę gotowości uczenia się od innych, gdy porzucimy postawę autorytarną, możemy mieć nadzieję na kontrolę aktów przemocy, które inspirował fanatyzm i obowiązek.

K.R..Popper [23]

Autorytet, autorytaryzm, nieomylność, niezmienność — stąd wypływa przekonanie — jednostkowe i zbiorowe, wywodzone również z antycznej zasady *kaloskagathos*, o potrzebie dążenia ku ideałowi. Z czasem JA go osiągam. Wówczas uosabiam sprawiedliwość, prawdę, piękno, dobro, cnoty wszelakie. Jestem wtedy poza realnie — i nie-realnie - istniejącym światem. Ale przecież realnym jest tylko mój świat w którym żyję. Reszta się nie liczy. Krytyka, wątpliwości, zastrzeżenia też.....

Podobnie jak w mediach. Podobnie jak w reklamie. Podobnie jak w MTV. Podobnie jak....Można mnożyć przykłady.

Ten proces doprowadzić może nie tylko do fundamentalistycznego zakleszczenia jaźni, ale także do tworzenia pomysłów z pogranicza aberacji.

*Nam pereat mundus, sed fiat iustitia **.*

kard. J.Slipyj (zaśw. Augustynem) [24]

Tak — niech zginie świat, ale niech będzie sprawiedliwość. Nasza sprawiedliwość. To sztandarowe myślenie i jaźń czystego fundamentalisty.

Tak — nasza *psyche* może mieć wielki wpływ na nasze zachowanie, odczuwanie świata, postawy (określane często jako fundamentalistyczne). Każdy jako pojedyncze JA ma na pewno wpływ na to jak reaguje zbiorowość. Czyli my: anonimowi, szarzy ludzie z ulicy, porządni obywatele, mieszczenie płacący podatki i ci którzy dzieciom opowiadają bajki o moralności, cnotach obywatelskich i wartościach wyższej natury, podczas gdy nasze JA, zawierające określony bagaż doświadczeń indywidualnych oraz to co się składa na tzw. tradycję (bez aksjologicznego ukierunkowania), powoli ulega wewnętrznemu gniciu wydając swoisty fetor zakłamania. Ten fetor i ów proces podcinają gmach autentycznych wartości uniwersalnej natury, synonimów człowieczeństwa, popychając jednocześnie nasze dzieci ku fundamentalizmom, proponującym jasne, proste i jednoznaczne rozwiązania codziennych problemów jednostkowego i zbiorowego życia.

Więcej racjonalizmu, więcej Oświecenia, więcej logiki i dystansu do wszystkiego co nas otacza. A przede wszystkim redukcja wszelkich irracjonalnych i afektywno-emocjonalnych (czyli nie-realistycznych) zachowań. Ale to jest dopiero efekt działań długoletnich, często stuletnich, tego co zwie się Oświeceniem. To wymóg, zwłaszcza w perspektywie tego co obserwujemy ostatnimi czasy na świecie.

W ostatnich latach nastąpił na świecie wzrost trendów fundamentalistycznych, także w krajach zachodnich które uważały do niedawna, że pewne zagrożenia mają już za sobą. Fundamentalizm religijny jest coraz śmielszy, skuteczniejszy i bardziej widoczny. [...] Środowiska postępowe nie umiemy sobie poradzić z tą ofensywą, prowadzą politykę strusia i ustępstw, zamiast zdecydowanie przeciwstawić się ideologizacji.

W.Nowicka [25]

*-*Omnis homo mendax* — każdy człowiek jest kłamcą.

** -*Nam pereat mundus, sed fiat iustitia* — niech zginie świat, ale niech będzie sprawiedliwość.

Przypisy:

[1] za - I.Berlin, *Dwie koncepcje wolności*, Warszawa 1991, s. 137

[2] J.Hippollite, *Genese et Structure de la "Phenomenologie del'Esprit"* Dehegel, t. 1, Paris 1934, s. 153

[3] E.Husserl, *Husserliana*; Bd XIII "*Zur Phenomenologie der Intersubjektiviteaet*", t.1 Den Haag 1954, s. 267

[4] za - E.Drewermann, *Chrześcijaństwo i przemoc*, Kraków 1995, s. 161

[5] za - A.Chmielewski, *Wprowadzenie do filozofii Karla Poppera*, Wrocław 1991, s. 32

[6] I.Berlin, *Dwie koncepcje wolności*, dz. cyt.s.112

- [7] B.Spinoza, *Pewniki i twierdzenia*, Białystok 1993, s.12
- [8] Kartezjusz, *Zasady filozofii*, Warszawa 1970, 1-7-10
- [9] E.Hajduk, *Człowiek dobry*, Zielona Góra 1992, s. 48
- [10] za -M.F.Rakowski, *Lata, listy, ludzie*, Warszawa 1993, s. 206
- [11] za -E.Drewermann, *Chrześcijaństwo i przemoc*, dz.cyt. s.339
- [12] za- M.Dufrenne, "Utopia nowej sztuki" [w]: *Zmierzch estetyki - rzekomo autentyczny?*, t. I, Warszawa 1987, s. 334
- [13] H.Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy*, Warszawa 1991, s. 9
- [14] za - M.Kostyszak, *Filozofia egzystencjalna (Wybór tekstów)*, Wrocław 1992, s. 219
- [15] za - M.Kostyszak, *Filozofia egzystencjalna (Wybór tekstów)*, Wrocław 1992, s. 219
- [16] B.Brecht, *Schriften zur Theater*, Frankfurt-Berlin 1957, s. 76
- [17] J.J.Rousseau, *Trzy rozprawy o filozofii społecznej*, Warszawa 1956, s. 186
- [18] F.Nietzsche, *Ludzie- arcyłudzie*, Warszawa 1991, s. 412
- [19] za - E.Drewermann, *Chrześcijaństwo i przemoc*, dz.cyt. s. 264
- [20] tamże, s. 345
- [21] F.Ebner, *Das Wort und die Geistingene Realitaeten*, Wien 1952,s. 134
- [22] za - A.Chmielewski, "Kontyngentyzm" [w]: *Szkice Filozofii współczesnej*, Wrocław 1992, s. 32
- [23] tamże, s. 33
- [24] H.J.Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu*, Warszawa 1993, s. 261
- [25] *Niezbędnik ateisty*, Warszawa 2010, s. 310

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 30-05-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7325) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7325>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw

Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racionalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl